

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W Lwowie kwartalnie 4 złr. 50 cent miesięcznie 1 50

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 złr.

W prowincjach kwartalnie 5 złr. 50 cent miesięcznie 1 50

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 złr.

W prowincjach kwartalnie 6 złr. 50 cent miesięcznie 1 50

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 złr.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Lwowie u administracji „Gazety Nar.” w domu W. Litwinowicza. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wydział dla „Gaz. Nar.” agencja pana Adamsa, Rue Clément, 4, Paryż, prenumeratę zaś p. pułkownik Baszkowski, Fambourg, Poissonniere 88; w Wiedniu p. Hasenstejn od Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppoldt, Stadt, Stubenbastei 3, Böttcherstr. 1. Kismbergstrasse 10 G. L., Daube et Cie, 1. Mariahilfstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu p. Hasenstejn od Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cent. za każdą linijkę ogłoszenia jednego wiersza drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadane” 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc marzec:

we Lwowie:

miesięcznie 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 złr.

Upraszamy o wcześnie przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorem nie doznali przerwy w przesyłce.

czka względem urzędzenia ściśle poufnej konferencji między tą grupą a członkami klubu czeskiego. Przedmiotem tych rokowań mają być załatwienie między Niemcami a Czechami kwestie narodowe, i jak donoszą, pp. Suess i Czedzik słowy wiele wymownymi oświadczyli się wobec p. Jireczka z swoją szczerą wolą utworzenia porozumienia pomiędzy oboma plemionami Czech. P. Jireczek ze swojej strony oświadczył, że wcale nie wątpi, iż jego stronnictwo z chęcią przystąpi do takich rokowań; jakoż już się z przewodzącymi swego klubu zniósł, i otrzymał pozwolenie do wdania się w tę najnowszą akcję.

Ważną dla domu W. c. M. okolicznością, aby złożyć wyrazy mego wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni.

List ten mógłby brzmieć nieco polityczniej, a w takim razie i podpis Bismarka dawałby większą gwarancję. Ale i tak jak jest rozchwiewa on chmury, nagromadzone niedawno przez tego samego Bismarka w *Nordd. Allg. Zig.* zwiastująca jeżeli się patrzy na widnokrąg przez urzędowe okulary optymizmu.

Zapisano jest jednak widocznie w księgach przeznaczenia, że w roku bieżącym świat urzędowy nie będzie miał wcale dnia zupełnie słonecznego. Na najczystszych sklepieniu niebios musi być zawsze coś, co z trwogą każe w przyszłość spoglądać.

Podnieśliśmy wczoraj w „Kronice” naszej artykuł, umieszczony na czelu ostatniego numeru *Słowa*. Zdawała się nam ta historia zaślubić tylko na taką wzmiankę, więc też pominieliśmy główny — jak teraz się okazuje — ustęp artykułiku, broniący ks. metropolity Sembratowicza od zarzutów, jakoby był polonofilem, i przysięgający, że ks. metropolita „nie jest w duszy ani Polakiem ani Niemcem, tylko dobrym, pobożnym katolikiem, pragnącym dowieść tego faktu, aby nie padało na niego podejrzenie, jakoby sprzął prawosławiu,” podczas gdy „ks. Litwinowicz nie był ani Polakiem ani Russkim, tylko Niemcem w duszy i dobrym katolikiem.” Śmieszna to obrona, bo ks. Sembratowicza o sprzysżanie prawosławiu najszaleńszy obłąkanie posiadzić nie zdoła.

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

Lwów d. 4. marca.

(P. Tonner na ławach polskich. — Sprawa kongruy. — Kiedy wejdą w życie ustawy księgowosowe. — Liberały spraszą Czechów do rokowań. — Bunt narodowoscowy między alumnami w Pradze. — Jubileusz caraki. — List cesarza Wilhelma do cara. — Komunikat w *Gazecie Wroclawskiej*. — Zdemaskowanie *Słowa*.)

Wiadomość ta tembardziej zasługuje na uwagę, że ją zapewne ze sfer klubu czeskiego w telegramie przesłano *Politice*.

Podnosimy tu jeszcze fakt, dowodzący do jakiego fanatyzmu doszła rozterka narodowosowa w Czechach. Rektor seminarjum w Pradze nakazał alumnom czeskim czytać po niemiecku. Alumnii oparli się temu nakazowi, i nie ustąpili nawet na groźbę kardynała arcybiskupa, że oporni mogą opuścić seminarjum, gdyż niepodobna coś znaczyć w społeczeństwie, nie umiejąc po niemiecku, tj. będąc skazanym na niemotę jak niemy ples. Alumnii żądali satysfakcji za tę zniewagę — skończyło się na tem, że przyrzeczono nakazać alumnom niemieckim czytanie czeskie, i wtedy alumnii czescy wrócili do seminarjum.

Takim zwiastunem burry jest dzisiaj półtorzędowa korespondencja z Berlina, zamieszczona w *Wroclawskiej Gascie*.

„Wewnętrzne stosunki caratu — są słowa komunikatu pochodzącego, jak to powszechnie wiadomo, z biura kanclerskiego — tak się powikłały i przyjmują tak groźny charakter, że przeczony polityk na wszystko musi być przygotowany.

„Car, cierpiący coraz bardziej na melancholję, wypuścił już z swych rąk wodzę państwa. To też wątpliwe, jeżeli jeszcze długo zasiać będzie na tronie; tego zaś, co nastąpi po ewentualnej jego abdykacji, absolutnie przewidzieć nie można. Niepodobna nawet przewidzieć, czy Gorczakow i Giers, którzy dość są wrogimi Niemcom, utrzymają się długo na swych stanowiskach, czy też ustąpią po 2. marca ludzimi nowym, którzy jeszcze większymi będą od nich wrogami Niemiec. Stronnictwo panslawistyczne wszelkich usiłowań dokłada, aby najwściekłejzego i najjaśniejszego wroga Niemiec, ministra wojny Milutyna, posiadać na kanclerskim krześle. Jeżeli to nastąpi, to nie długo wypadnie czekać na startcie Moskwy z Niemcami. Milutyn od dawna pieści się myślą napadu na Niemcy; ustawienie zaś wojsk moskiewskich świadczy, że w głowie moskiewskiego ministra wojny myśl ta przybrała już realne kształty. Popatrzenie na dylokalacyjną mapę wojsk moskiewskich, wydaną przez kapitana Trolschka, a opartą jak to wiemy z pewnego źródła na dokumentach rządowych, a przekonanie się na faktach, jakie żywi zamiary względem nas pan Milutyn. Dodajcie do tego, że zakłada on w Kownie, Grodnie i Białymstoku trzy oszańcowane obozy, każdy na sto tysięcy żołnierzy.

Podnieśliśmy wczoraj w „Kronice” naszej artykuł, umieszczony na czelu ostatniego numeru *Słowa*. Zdawała się nam ta historia zaślubić tylko na taką wzmiankę, więc też pominieliśmy główny — jak teraz się okazuje — ustęp artykułiku, broniący ks. metropolity Sembratowicza od zarzutów, jakoby był polonofilem, i przysięgający, że ks. metropolita „nie jest w duszy ani Polakiem ani Niemcem, tylko dobrym, pobożnym katolikiem, pragnącym dowieść tego faktu, aby nie padało na niego podejrzenie, jakoby sprzął prawosławiu,” podczas gdy „ks. Litwinowicz nie był ani Polakiem ani Russkim, tylko Niemcem w duszy i dobrym katolikiem.” Śmieszna to obrona, bo ks. Sembratowicza o sprzysżanie prawosławiu najszaleńszy obłąkanie posiadzić nie zdoła.

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

Zastęp Koła polskiego w przedlitawskiej Mable posłów powiększył się przynajmniej na pozór, — znany nam p. Tonner, nowy poseł czeski, złożywszy ślubowanie poselskie i serdecznie przywitany przez posłów polskich, zasiadł na ławach polskich. Naturalnie, że należeć będzie do klubu czeskiego. Na temże posiedzeniu z d. 2. bm. weszły petycje 44 rz. kat. dekanatów z Galicji w sprawie kongruy. — Czytamy w *Ocasie*:

Ważną dla domu W. c. M. okolicznością, aby złożyć wyrazy mego wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni.

List ten mógłby brzmieć nieco polityczniej, a w takim razie i podpis Bismarka dawałby większą gwarancję. Ale i tak jak jest rozchwiewa on chmury, nagromadzone niedawno przez tego samego Bismarka w *Nordd. Allg. Zig.* zwiastująca jeżeli się patrzy na widnokrąg przez urzędowe okulary optymizmu.

Podnieśliśmy wczoraj w „Kronice” naszej artykuł, umieszczony na czelu ostatniego numeru *Słowa*. Zdawała się nam ta historia zaślubić tylko na taką wzmiankę, więc też pominieliśmy główny — jak teraz się okazuje — ustęp artykułiku, broniący ks. metropolity Sembratowicza od zarzutów, jakoby był polonofilem, i przysięgający, że ks. metropolita „nie jest w duszy ani Polakiem ani Niemcem, tylko dobrym, pobożnym katolikiem, pragnącym dowieść tego faktu, aby nie padało na niego podejrzenie, jakoby sprzął prawosławiu,” podczas gdy „ks. Litwinowicz nie był ani Polakiem ani Russkim, tylko Niemcem w duszy i dobrym katolikiem.” Śmieszna to obrona, bo ks. Sembratowicza o sprzysżanie prawosławiu najszaleńszy obłąkanie posiadzić nie zdoła.

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

Z okoliczności wniesionej przez rząd projektu ustawy o uregulowaniu kongruy, wielu duchownych z Galicji nasyła członków Koła poselskiego prośbami o przeprowadzenie w Izbie rezolucji lub wyjednanie u ministra spraw duchownych rozporządzenia w duchu zniesienia obciążającego przez plebanów tak zwanego ekwiwalentu. Z tego powodu dochodzi nas pismo z oświadczeniem, że ani rezolucja taka nie przydałaby się na nic, ani też rozporządzenia takiego wbrew obowiązującej ustawie nie można wyjednać. Jedyną na to sposob byłby ten, że wydanoby albo nowelę do oświadczenia ustawy albo pomieszczone w ustawie o uregulowaniu kongruy właściwy paragraf. Tego zaś dopilnować może ks. Ruczką, który przez komisję rozpatrującą projekt, jest wybrany członkiem komisji.

Ważną dla domu W. c. M. okolicznością, aby złożyć wyrazy mego wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni.

List ten mógłby brzmieć nieco polityczniej, a w takim razie i podpis Bismarka dawałby większą gwarancję. Ale i tak jak jest rozchwiewa on chmury, nagromadzone niedawno przez tego samego Bismarka w *Nordd. Allg. Zig.* zwiastująca jeżeli się patrzy na widnokrąg przez urzędowe okulary optymizmu.

Podnieśliśmy wczoraj w „Kronice” naszej artykuł, umieszczony na czelu ostatniego numeru *Słowa*. Zdawała się nam ta historia zaślubić tylko na taką wzmiankę, więc też pominieliśmy główny — jak teraz się okazuje — ustęp artykułiku, broniący ks. metropolity Sembratowicza od zarzutów, jakoby był polonofilem, i przysięgający, że ks. metropolita „nie jest w duszy ani Polakiem ani Niemcem, tylko dobrym, pobożnym katolikiem, pragnącym dowieść tego faktu, aby nie padało na niego podejrzenie, jakoby sprzął prawosławiu,” podczas gdy „ks. Litwinowicz nie był ani Polakiem ani Russkim, tylko Niemcem w duszy i dobrym katolikiem.” Śmieszna to obrona, bo ks. Sembratowicza o sprzysżanie prawosławiu najszaleńszy obłąkanie posiadzić nie zdoła.

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

O fakcie bardzo ważnym donosi *Deutsche Zig.*: „W kołach parlamentarnych z wielką stanowczością występuje wiadomość, że postawie Suess i Czedzik imieniem całej grupy swoich towarzyszy politycznych odnieśli się do posta Jire-

Ważną dla domu W. c. M. okolicznością, aby złożyć wyrazy mego wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni.

List ten mógłby brzmieć nieco polityczniej, a w takim razie i podpis Bismarka dawałby większą gwarancję. Ale i tak jak jest rozchwiewa on chmury, nagromadzone niedawno przez tego samego Bismarka w *Nordd. Allg. Zig.* zwiastująca jeżeli się patrzy na widnokrąg przez urzędowe okulary optymizmu.

Podnieśliśmy wczoraj w „Kronice” naszej artykuł, umieszczony na czelu ostatniego numeru *Słowa*. Zdawała się nam ta historia zaślubić tylko na taką wzmiankę, więc też pominieliśmy główny — jak teraz się okazuje — ustęp artykułiku, broniący ks. metropolity Sembratowicza od zarzutów, jakoby był polonofilem, i przysięgający, że ks. metropolita „nie jest w duszy ani Polakiem ani Niemcem, tylko dobrym, pobożnym katolikiem, pragnącym dowieść tego faktu, aby nie padało na niego podejrzenie, jakoby sprzął prawosławiu,” podczas gdy „ks. Litwinowicz nie był ani Polakiem ani Russkim, tylko Niemcem w duszy i dobrym katolikiem.” Śmieszna to obrona, bo ks. Sembratowicza o sprzysżanie prawosławiu najszaleńszy obłąkanie posiadzić nie zdoła.

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

O fakcie bardzo ważnym donosi *Deutsche Zig.*: „W kołach parlamentarnych z wielką stanowczością występuje wiadomość, że postawie Suess i Czedzik imieniem całej grupy swoich towarzyszy politycznych odnieśli się do posta Jire-

Ważną dla domu W. c. M. okolicznością, aby złożyć wyrazy mego wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni.

List ten mógłby brzmieć nieco polityczniej, a w takim razie i podpis Bismarka dawałby większą gwarancję. Ale i tak jak jest rozchwiewa on chmury, nagromadzone niedawno przez tego samego Bismarka w *Nordd. Allg. Zig.* zwiastująca jeżeli się patrzy na widnokrąg przez urzędowe okulary optymizmu.

Podnieśliśmy wczoraj w „Kronice” naszej artykuł, umieszczony na czelu ostatniego numeru *Słowa*. Zdawała się nam ta historia zaślubić tylko na taką wzmiankę, więc też pominieliśmy główny — jak teraz się okazuje — ustęp artykułiku, broniący ks. metropolity Sembratowicza od zarzutów, jakoby był polonofilem, i przysięgający, że ks. metropolita „nie jest w duszy ani Polakiem ani Niemcem, tylko dobrym, pobożnym katolikiem, pragnącym dowieść tego faktu, aby nie padało na niego podejrzenie, jakoby sprzął prawosławiu,” podczas gdy „ks. Litwinowicz nie był ani Polakiem ani Russkim, tylko Niemcem w duszy i dobrym katolikiem.” Śmieszna to obrona, bo ks. Sembratowicza o sprzysżanie prawosławiu najszaleńszy obłąkanie posiadzić nie zdoła.

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

Szkie z terażniejszości.

(Ciąg dalszy.)

II.

Najbardziej przy obudzeniu rzeczywistości stanęła przed oczyma w całej nagoci. Jeżeli sen przynosił spokój i zapomnienie, to przedbudzenie ten przykrejże. Odsunawszy rolety obaczył Edmund przez okno zgromadzoną na dziedzińcu grupę żydów chodzących i rozmawiających głośno pomiędzy klombami i gazonami. Kilku z nich rozłożyło się wygodnie w cieniu drzew, a kość z wózek ustawiony przy bramie wyprzągł się i poszedł skubać rezedę i heliotropy, jak ślabka chędną oniamiała i nie miała wyprasać lub wypędzać natrętnych gości. Cały porządek domow zwichnięty, pani wstawy nie została przygotowanego samowaru ani stou narkrytego, musiała wołać kilkakrotnie, zanim podano śniadanie. Zgromadzili się wszyscy, jak zwykle; Edmund nadabiał minę, udawał nawet wesołego, nie traścił nadziei, że się z tydem ulotyi; pani konstanta była spokojną i przygotowaną na wszystko. Marylka biegła od okna do okna sapłyte poci tyje żydów przyjechało i tak depesza p gazonach. Nie skończono śniadania gdy sąsiedzi przez ganek urzędnik sądowny z nim biec Lichtenfeld. Pan Edmund przyjął oba grananie, poprosił na herbatę, którą przyjął urzędnik, ale kupiec odmówił i pozostał w sanku.

Ważną dla domu W. c. M. okolicznością, aby złożyć wyrazy mego wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni.

List ten mógłby brzmieć nieco polityczniej, a w takim razie i podpis Bismarka dawałby większą gwarancję. Ale i tak jak jest rozchwiewa on chmury, nagromadzone niedawno przez tego samego Bismarka w *Nordd. Allg. Zig.* zwiastująca jeżeli się patrzy na widnokrąg przez urzędowe okulary optymizmu.

Podnieśliśmy wczoraj w „Kronice” naszej artykuł, umieszczony na czelu ostatniego numeru *Słowa*. Zdawała się nam ta historia zaślubić tylko na taką wzmiankę, więc też pominieliśmy główny — jak teraz się okazuje — ustęp artykułiku, broniący ks. metropolity Sembratowicza od zarzutów, jakoby był polonofilem, i przysięgający, że ks. metropolita „nie jest w duszy ani Polakiem ani Niemcem, tylko dobrym, pobożnym katolikiem, pragnącym dowieść tego faktu, aby nie padało na niego podejrzenie, jakoby sprzął prawosławiu,” podczas gdy „ks. Litwinowicz nie był ani Polakiem ani Russkim, tylko Niemcem w duszy i dobrym katolikiem.” Śmieszna to obrona, bo ks. Sembratowicza o sprzysżanie prawosławiu najszaleńszy obłąkanie posiadzić nie zdoła.

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

Najbardziej przy obudzeniu rzeczywistości stanęła przed oczyma w całej nagoci. Jeżeli sen przynosił spokój i zapomnienie, to przedbudzenie ten przykrejże. Odsunawszy rolety obaczył Edmund przez okno zgromadzoną na dziedzińcu grupę żydów chodzących i rozmawiających głośno pomiędzy klombami i gazonami. Kilku z nich rozłożyło się wygodnie w cieniu drzew, a kość z wózek ustawiony przy bramie wyprzągł się i poszedł skubać rezedę i heliotropy, jak ślabka chędną oniamiała i nie miała wyprasać lub wypędzać natrętnych gości. Cały porządek domow zwichnięty, pani wstawy nie została przygotowanego samowaru ani stou narkrytego, musiała wołać kilkakrotnie, zanim podano śniadanie. Zgromadzili się wszyscy, jak zwykle; Edmund nadabiał minę, udawał nawet wesołego, nie traścił nadziei, że się z tydem ulotyi; pani konstanta była spokojną i przygotowaną na wszystko. Marylka biegła od okna do okna sapłyte poci tyje żydów przyjechało i tak depesza p gazonach. Nie skończono śniadania gdy sąsiedzi przez ganek urzędnik sądowny z nim biec Lichtenfeld. Pan Edmund przyjął oba grananie, poprosił na herbatę, którą przyjął urzędnik, ale kupiec odmówił i pozostał w sanku.

Ważną dla domu W. c. M. okolicznością, aby złożyć wyrazy mego wysokiego poważania i niezmiennej przyjaźni.

List ten mógłby brzmieć nieco polityczniej, a w takim razie i podpis Bismarka dawałby większą gwarancję. Ale i tak jak jest rozchwiewa on chmury, nagromadzone niedawno przez tego samego Bismarka w *Nordd. Allg. Zig.* zwiastująca jeżeli się patrzy na widnokrąg przez urzędowe okulary optymizmu.

Podnieśliśmy wczoraj w „Kronice” naszej artykuł, umieszczony na czelu ostatniego numeru *Słowa*. Zdawała się nam ta historia zaślubić tylko na taką wzmiankę, więc też pominieliśmy główny — jak teraz się okazuje — ustęp artykułiku, broniący ks. metropolity Sembratowicza od zarzutów, jakoby był polonofilem, i przysięgający, że ks. metropolita „nie jest w duszy ani Polakiem ani Niemcem, tylko dobrym, pobożnym katolikiem, pragnącym dowieść tego faktu, aby nie padało na niego podejrzenie, jakoby sprzął prawosławiu,” podczas gdy „ks. Litwinowicz nie był ani Polakiem ani Russkim, tylko Niemcem w duszy i dobrym katolikiem.” Śmieszna to obrona, bo ks. Sembratowicza o sprzysżanie prawosławiu najszaleńszy obłąkanie posiadzić nie zdoła.

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

posiedzenie reichstagu. Sprawa toczy się o zwiększenie armii niemieckiej i spodziewa się prasa, że mowa będzie o ogólnej politycznej sytuacji. Zainteresować myślał postępowy rząd co do artykułów alarmujących w *Nordd. Allg. Zig.*, która napróżno stara się wzmóc w ludzi, że jest niezawisłym organem, wyrażającym tylko osobiste zapatrywania odpowiedzialnego redaktora p. Lindera. Bismark już dawniej oświadczył, że zrzekł się rezerwowanie dla miejsc w wspomnianej gazecie, ponieważ, póki pisał do niej, do pory nie było gwałtu, któryby jemu nie raczono przypisać. Nie wierzy mimo to nikt, aby stosunek kanclerza do gazety zupełnie się zerwał i świat za panem Lindertem widzi i nadal ka. kanclerza!

stopie pokojowej, francuski 1.560. Kompania niemiecka liczy 137 żołnierzy, francuska zaś 60—70, moskiewska 100 najwyżej. Nado posiadają Niemcy dobry korpus oficerski, dzięki instytucji ochotników jednorocznych; Francja i Moskwa nie mają tej instytucji; terytorjalna armia francuska nie posiada prawie wcale wyćwiczonej oficerów.

W r. 1871 wystawiły Niemcy 1,140,000 żołnierzy, wówczas prawo wojskowe nie było zupełnie przeprowadzone w Związku Północnych Niemiec; nie znali organizacji obecnej państwa państwa. Obecnie organizacja ta jest jednolitą, i Niemcy wystawiać zdolają armię, wynoszącą 1,700,000 żołnierzy.

Projekt rządowy wymaga atoli, aby liczba wojska stojącego podwyższoną została o 26,000, i ażeby powoływać było wolno do ćwiczeń wojskowych na przeciąg 20 tygodni co rok rezerwy pierwszej klasy. Ta rezerwa wynosi obecnie co rok 70,000 ludzi, a zapominać nie trzeba, że zaley do klasy pierwszej, a kogo do drugiej. Łatwo więc stać się może, iż na przyszłość ta rezerwa wynosić będzie nie 70,000, ale 170,000 ludzi.

Są to zbrojenia, których polityczne położenie Niemiec nie usprawiedliwia, które na lud zbyt wielkie nakładają ciężary, ponieważ już w obecnych stosunkach budować trzeba nowe koszary dla 60,000 żołnierzy, gdy tymczasem nie ma środków na obsadzenie 8,447 posad nancyjskich, waktujących w Prusach. W imieniu postępowca oświadcza się Richter przeciwko projektowi, i żąda przynajmniej zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej na miejsce dotychczasowej trzechletniej.

Zwycięzca z pod Sadowy i Sedau wystąpił przeciw Richterowi. Stów jego pod wojskowym względem jako wyroczni słucha lud niemiecki. To też mowa jego wywołała niepopolite wrażeń w sferach parlamentarnych.

(W tem miejscu korespondent nasz przytaczają ją w całości; ale ponieważ podaliśmy ją już wczoraj niemal dosłownie, przeto wykreślamy ją tutaj; p. r.)

Młynarz chce zawsze jeszcze więcej wody, a leńnicy jeszcze więcej dzerg, odpar na te wywoły Moltkego Reichensperger przemawiając w imieniu centrum. W roku przyszłym uchwalono nowe podatki i przyrzeczone ludowi ulgi. Dotychczas nadpróżno czekamy na zniżenie się tych obciążeń. Centrum dotarło do granicy zesławiania na nowe ciężary. Odmówi ono poparcia w tej mierze rządowi, bo zdaniem jego członków Moskwa nie jest mocarstwem, którego się obawiać trzeba i przeciw Moskwie mają Niemcy sprzymierzeńca w Austrii.

W imieniu narodowo-liberalnych odezwał się Beningsen. Zezwolił oni powodowani patriotyzmem na ten ciężar przykryć ale konieczny. Na końcu przemawiali Bühler i Treitschke, poczem orozczyli reichstag posiadzenie swe do dnia następnego.

My z naszej strony nie mamy do obrad tych nie do dodania. Ze projekt przyjęty zostanie, o tem nie wątpiliśmy nigdy; że zwiększy on potęgę militarną Niemców nie o dziesiątki, ale o sta tysięcy, o tem dawniej donosiliśmy, że na koniec ten od lat kilkunastu uciążliwym narodzi systemem politycznym nie wyjdzie Niemcom na pożytek, o tem niedaleka przyszłość pouczy.

Sprawozdania sejmowe i dziennikarstwo polskie.

Pisma poznańskie skarżą się, że dzienniki galicyjskie, a mianowicie Czas, nie podają sprawozdań z czynności Koła polskiego w Berlinie. Co do nas, staraliśmy się zawsze pisać w korespondencjach „z Niemiec“ treść wierną przemówień posłów polskich już to w Izbie pruskiej, już to w reichstagu niemieckim. Wiemy atoli dobrze, że pod tym właśnie względem konieczną jest w dziennikarstwie polskim reforma.

Korzystając więc z podanej przez Kurjera i Dziennik Poznański sposobności, postaramy się wyjawić przyczyny tego niedostatku i wskazać środki, którychby mu na przyszłość mógł zapobiedz.

Dziennikarstwo polskie nie może się niestety równać z dziennikarstwem pogranicznych cywilizowanych narodów. Sta i dziesiątki tysięcy abonentów, kilkadziesiąt gazet anonasów, to źródła obfite dochodu gazet zagranicznych, które u nas wcale nie istnieją. Większe gazety niemieckie wychodzące na prowincji mają w Berlinie nie tylko osobnych reporterów parlamentarnych, ale nawet wynajmują dla siebie osobny drut telegraficzny. Dzienniki polskie o podobnych wydatkach i nakładach ani marzyć nie mogą. Korespondenci polscy z zagranicy nie mogą być płatnymi w ten sposób, aby pracę swą wyłącznie jednemu piśmie poświęcali.

Dla tego też w Berlinie, stolicy niesympatycznej dla Polaka, nie ma stałych reporterów polskich i z pewnością byłoby z trudem wielkim połączone wynaleźć w tem mieście koszar kilku zaradczów polskich z powołania. Są oni tam tylko przelotnymi ptakami!

Tylko poznańskie czasopiisma otrzymują rycho mowy polskie w dostownym brzmieniu, a otrzymują je, jeżeli się nie mylimy, od koła polskiego w Berlinie. Dlatego też pisma z innych dzielnic Polski skazane były na przedrukowanie każdorazowe mów posłów naszych w Berlinie już to z Dziennika Poznańskiego już to z Kurjera.

Rzecz to niepraktyczna, usprawiedliwiona koniecznością. Łatwo przecieś niedogodność tę usunąć by można.

Koło poselskie w Berlinie utrzymywać by, zdaniem naszym, powinno korespondencje parlamentarne. Mieściliby się w niej wiarogodne sprawozdania z poselskiej czynności Polaków w Berlinie, upragnione bardzo a rzadko dotychczas podawane referaty z posiedzeń koła samego, mowy posłów naszych i to wypadki parlamentarne, które szczególniej kraju naszego dotyczą. Korespondencja taka redagowana być może z przybraniem jakiegolwiek siły literackiej z poza sfer parlamentarnych, przez posłów samych, nie byłaby dla nich z pewnością zbyt wielkim ciężarem, a przyczyniłaby się niesłychanie do obudzenia zajęcia dla spraw politycznych w narodzie, i do wywołania jeszcze większej harmonii w sprawach naszych, wspólnych interesów dotychczasowych. Dla gazet polskich wszelkich odcieni byłaby ona niewątpliwie najlepszą podstawą do wydawania własnych sądów.

Korespondencja ta nakonieć, wolna od stronniczych wycieczek, z charakterem wyłącznie narodowym, informująca „urzędowo“ społeczeństwo nasze o działaniach naszych reprezentacji narodowych, powitana by została z pewnością radośnie przez ogół i położyłaby koniec chaosowi powstającemu pod tym względem od czasu do czasu w naszym dziennikarstwie.

Upraszamy więc pisma poznańskie gorąco o zajęcie się tą sprawą i spodziewamy się, że zasłuzone Koło poselskie w Berlinie projekt nasz łaskawie oceni i być może wykonać raczy. Skarga, która podała powód do naszego odezwania się, jest niezaprzeczenie słuszną; ale trochę czynu i pracy trzeba tylko, aby ją raz na zawsze z porządku dziennego usunąć.

O księgach gruntowych.

II. Kwestja kredytowa. (Ciąg dalszy.)

Zapytajmy znowu któregośkolwiek ze zamężnych gospodarzy, jakim sposobem przyszedł on do majątku (rozumie się majątku chłopskiego), to każdy nam powie, że wstrząsł się długów jak ognia, i pracując zwyczajem dawnym pilnie około roli, dźwignął się własnymi siłami.

Zebrawszy te prawdziwe fakta, mimowolnie przychodzi się do wniosku, że chłop nasz nie ma właściwie słusznego powodu do robienia długów, wyjąwszy, że go dawniejże długi tłoczy, lub stosunkowo do jego dochodów zbyt wygórowane podatki do tego zniewalały. Ziemia bowiem, którą posiada, dostarcza mu wszystkich warunków, których wymagają nadzwyczaj skromne potrzeby jego życia; a jeżeli dotacja którego w gruncie nie jest w tej mierze dostateczna, to natomiast każda okolica, każda miejscowość nastęrcza mu obfita sposobność do zarobku; i nie potrzebuje on w tym względzie nawet szukać, bo jego szuka.

Dawniej odrabiał chłop w tygodniu trzy dni pańszczyzny, a jednak w lepszym był bycie, i w mniejszych troskach, niżeli dzisiaj. Zpomoga, którą w potrzebie udzielał mu dobrowolnie dziecin, nie wyrównywała pańszczyżnianie pracy, która mu dziś zostaje do własnej jego dyspozycji. Stosunki jego co do sposobu życia nie zmieniły się od owego czasu; wzrost populacji bardzo mierny; żądze tak różnica w jego położeniu? Miałyby być rzeczywiste wysokie podatki główną przyczyną materialnej jego ruin? Gdyby tak było, w takim razie niewczesną wysłuchiawano włościanom przysługę, udzielając im z kas pożyczkowych zaliczkę na podatki. Rząd bowiem po prostu tak argumentuje: jeżeli płaci podatki, to widać, że ma z jakąd płacić, tymczasem żyd lub bank zaliczywszy raz i drugi pieniądze na ten podatek, i doliczywszy sobie gruby procent, licytuje za swoje pretensje majątek chłopski. Nie lepiejże byłoby, gdyby rząd sam spełnił tą misję? Musiałby wtedy tysiące licytacji sam przeprowadzać, a toby go spowodowało zbadać przyczyny tak niernormalnego stanu, i czyby takową w przeszczeniu o podatkowym przedmiotu, czyli w niedostępie chłopkiem odkrył, zawsze byłby zmuszony pomysłem w jednym lub drugim kierunku o środkach zaradczych, co bezsprzecznie wyszłoby włościanom naszym tylko na lepsze.

Wszystkie powyższe uwagi, któreśmy skreślili na podstawie nagiej rzeczywistości, bez wszelkich przyrzeszek wyobraźni, opiewają w w streszczeniu następująco:

Jeżeli do ziemi i pracy potrzeba w czasach dzisiejszych jeszcze i kapitału, ażeby gospodarstwo prosperowało, to niewątpliwie rolnik jako część intelektualna, reprezentująca pracę, a nado powołana do kierowania drugimi czynnikami, najważniejszą w tej pracy odgrywa rolę. Ziemia bowiem w połączeniu tylko z pracą może jeszcze wydać jaki taki owoc; przeciwnie zaś kapitał i ziemia bez spółzdziału rolnika pozostają martwymi przedmiotami. Skoro jednak włościanin nasz nie posiada j-szczę ani woli, ani innych potrzebnych własności, ażeby mógł samostoinie i skutecznie operować cudzym kapitałem na rzecz swego gospodarstwa, to oczywiście chybiamy właściwego porządku, narzucając mu się gwałtem z kredytem, miasto zając od reformowania jego istoty.

W politycznym względzie pozbyliśmy się szczerdliwie dawnych marzeń o cudzej pomocy, i przyszliśmy do przekonania, że tylko własnymi siłami możemy zdobyć sobie przynależne nam stanowisko; — ale dziwna nasza natura; na polu ekonomicznym popadamy w ten sam błąd, wyciągając nieustannie ręce do cudzych kapitałów. Nie możemy się oswoić z tą myślą, że kto się zabiera do pracy organizacyjnej, winien się uzbroić w cierpliwość. „Paulatim summa petuntur“.

Wobec starych długów włościanich i obok wzmiankowanej reformy, mógłby jeden tylko rodzaj kredytu działać jeszcze bez szkody i z pewnym pożytkiem: to jest, wypożyczanie pieniędżych zadłużonym włościanom z urzędzi się mających gminnych kas pożyczkowych na dłuższe terminy, i bez procentu, aż do przywrócenia stosunków normalnych. Byłaby to kuracja polewna i z ofiarą połączone, ale pewna i radykalna.

Nawiasem dodamy, że nie tylko naszym zacofanym wiośniakom dojechał od kredyt sta wiowy, ale jak styszymy, pozbaWił on mienia wielu także rolników w innych prowincjach, mianowicie w Styryi, gdzie coraz częściej odbywa się za długi wyprzedzać pomniejszych realności. Niemcy nie omieszkali przy danej sposobności wspomnieć o tem w Radzie państwa; my zaś usiłujemy klin klinem wybić, ale w ni-niejszym wypadku zawiedzie nas strego stare przysłowie.

Co do wzmiankowanej reformy, która by miała przemysłnijszym uczynić naszego kmiotkę; to kwestja ta wymaga gruntownego roztrząśnienia; a tem samem przekracza granice niniejszego artykułu; wszelako pozwolimy sobie i w tej materji dorzucić kilka słów, mianowicie co do przyczyn, które wstrzymały nasz lud w postępie.

Ubóstwo moralne włościanina naszego nie tkwi bynajmniej w braku sił umysłowych; nie zbrywa mu bowiem wcale na zdrowym rozumie, a nawet w tej mierze przewyższa on może nie jednego na wyższym szczeblu cywilizacji stojącego innoplemiennika.

Przyczyny pozornej jego niezdarności należą szukać w wadach jego charakteru, których nie asunie ani kredytem, ani nawet oświatą, skierowaną wyłącznie ku wykształceniu rozumu. Do głównych jego wad zaliczyć należy: niepokony konserwatyzm, który jednak z poważnych względów za zaletę pochyłaby można; bo ośoby się było dotychczas stało z żywiołem polskim na Slązką, gdyby go lud tamtejszy nie

pielegnował był wiernie w swoich chatach. I jest to zresztą właściwem każdemu narodowi, niepozbawionemu sił żywotnych, i niedotkniętemu jeszcze zarazą kosmopolityzmu, że tem uparczywiej obstaje on przy zwyczajach i obyczajach tradycyjnych, im więcej narazony jest na wpływy, obce jego narodowości. Historia starożytna i nowoczesna dostarcza nam mnogich na to przykładów, że jeżeli cywilizacja obca stanie w poprzek drogi, na której się odbywa naturalny rozwój pewnej narodowości, w takim razie następuje starcie między pomienionemi dwoma żywiołami, a skutkiem tego albo cywilizacja obca ustępuje z placu niesłusznie zajętego, albo narodowość owa wstrzymaną gwałtownie w swoim postępie rodzimym, ośa się wstecz, i pod wpływem obcej cywilizacji ulega zwolna rozkładowi wewnętrznemu, a częstokroć i marnieje fizycznie. W podobne położenie wprawiony został ponieka i nasz lud przez to, że inteligencja odczepiła się od masy narodu, i że zatem powinowactwo obyczajowe między ludem prostym a klasą oświeconą coraz więcej się gubi.

Dawniej pan pospółu z chłopem ugiął w kościele kolana przed Bogiem. Dniś chłop jeszcze tylko oczów swoich zwyczajem i z dawną pokorą chwali Boga swego; pan zaś przeczytawszy coś z Bu hnera „O sile i materji“, i zasłyszawszy coś o teorii Darwina, jeżeli go uroczyście jaka światowa zapędl do kościoła, zajęty tam całą swoją osobą i otoczeniem, z politowaniem patrzy na pobożność prostaczka.

Dawniej pan w kontusz, małomieszczanin w kapocie, a chłop w opończy; wszystko to jakby kwiat, liście i korzeń do jednego należało drzewa; dzisiaj chłop jeden pozostał jeszcze w opończy, a patrząc z ukosa na mieszczanina w dwuzwrotnym tandearskim stroju, i na pana w kusym fracku, nie poznaje już w nich społeczeńniowości swoich.

Zdawałoby się, że stateczne przestrzeganie form obyczajowych nie jest wcale potrzebne do podtrzymania ducha narodowego; a jednak najtrudniej w tej mierze zrobić pierwszy krok, pierwszy wyłom, a dalej pójdzie już jak z płatka.

Przez blisko 2,000 lat potrafilo po całym świecie rozprzieszeni żydzi przez ścisłe zachowanie ni odrębnych obyczajów i obrzędów swoich, utrzymać narodowość i plemiennosć swoją w pierwotnej niemal czystości. Ni czas, ni nanka, ni otoczenie obcych żywiołów nie zdejęły przelać ich wyjątkowości (istny fenomen w historii ludów); a ostatecznie nie przekonanie, ale blabe rzezy dały pierwszy impuls do odstępstwa. Zaledwie bowiem żyd jaki dla dogodzenia własnej próżności podjął sobie „pejsy“ i rzucił „Jarmutkę“, wnet zaczyna rozumować, a dla usprawiedliwienia odczepienia swego, domagawać się w obrzędach żydowskich samych niedorzeczności; a tak krocząc dalej, staje się on częstokroć z zaciekłego formalisty obrzydłym bezyrzeczniowcem.

Ale nie tylko w rzeczach drobniejszych, ale i w sprawach ważnych odprzegliśmy się od ludu. Wszystkie instytucje krajowe, towarzysztwa i szkoły agronomiczne, zakłady kredytowe, wystawy itd. — według wzorów zagranicznych urządzone — nie są zastosowane ani do potrzeb, ani do pojęć, ani do smaku naszego ludu. Chcąc przelać konserwatywizm ludu, winniśmy nie tylko szanować, ale i podtrzymywać zwyczaję jego, zwłaszcza że może wkrócić szukać u niego będziemy wzorów żywych do wskrzeszenia szczerzej polskości, jak to już teraz staramy się odżywić ducha rodzimego na tle poezji ludowej; powtórę winniśmy nie tylko słowami, ale i czynami zastosować się do pojęć jego, a przede wszystkim winniśmy szczerem sercem zbliżyć się do niego. Nie aklamacjami, nie zaproszeniem jednego lub dwóch chłopków na festyn, na którym inteligencja setkami zastąpiona — przyholubimy ich do siebie. Czują oni to instynktem bardzo dobrze, że tylko na okaz sprzedawzeni tam zostali.

Miłość tylko miłością pozyskać można; a że to przy dobrych chęciach i wytrwałości nie jest niemożliwem, na to mamy dzięki Bogu — wszelkie rzadkie jeszcze — przykłady w kraju. Zagląnijmy np. tylko do Kamienicy, a przekonamy się, że można sobie zjednać miłość i zaufanie nieograniczone ludu prostego. Tej miłości tego zaufania przedewszystkiem nam potrzeba, inaszey wszelka dągnosć ku reformowaniu ludu nie powieździe się; i cała praca organizacyjna, mająca wyższe cele na oku, na nic się nie przyda.

Cywilizując jednak lud prosty, nie wymagajmy od niego, żeby od razu stanął na tej wysokości, na której my stojmy (a może wcale nie żyjący tego nie należą). Torujmy mu drogę do tej wysokości, ale nie żądajmy, żeby dążąc do niej skakał przez rowy.

Proces socjalistów w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Przesłuchanie Stanisława Mendelsohna.

Oskarżony oświadcza na wstępie, że nie poczuwa się do żadnej winy. O wycieczkę swojej do Galicji opowiada w ten sposób: *Dziennik Polski* umieścił korespondencję z Warszawy, że Stanisław Mendelsohn, znany z agitacji socjalistycznych, został uwięziony. Oskarżony chodził tymczasem spokojnie po Warszawie, — ale w skutek tego doniesienia nie czuł się bezpiecznym, wyjechał do Krakowa, a zamtąd razem z Hildebrandem do Lwowa. Tu zapoznał się z Limanowskim. 11. maja 1873 został aresztowany. Do znajomości z A. Mańkowskim przynajmniej się znał go tylko jako zarządcę drukarni. Co do fałszywego meldunku przynajmniej się Mendelsohn, że przytrzymał przez ajenta policyjnego w Krakowie, pokazał temus fałszywy adres na imię Messyna. Oskarżony wyznaje zasady socjalizmu, ale nie przynajmniej się, aby był czynnym w organizacji kółek rewolucyjnych, zaprzecza także, jakoby był naczelnikiem żydowskiej sekcji rewolucyjnej. Sekcja ta istniała, ale sama upadła. Przew. Galicji po wydaleniu go z Austrii przejeżdżał kilka razy. Nakonieć twierdzi, że w całym akcie nie ma ani jednego dowodu, żeby pieniądze, radą lub; książkami pomagał do agitacji rewolucyjnej w Austrii.

Dnia 27. lutego zachorował, jak o tem donosiliśmy swego czasu w Kronice, głównie oskarżony Ludwik Waryński. Sąd postanowił prowadzić dalej rozprawę w jego nieobecności i pozwolił, aby zaproszono doń lekarza z miasta, ponieważ chory oświadczył, że nie ma zaufania do lekarza więziennego.

Dalsze przesłuchanie Mendelsohna: Przew. Przy aresztowaniu w Wiedniu znalazłono u pana list pisany ołowkiem, datowany: „Za kratami 27. września“, który zaczyna się od słów „Drogi Sta-ha!“ a jest poświęcony przez Edmunda. Zdaje się, że to Edmund Brzeziński. Treść tego listu jest następująca: Autor donosi adresatowi, że proces jest już na ukończeniu; że oskarżenie zapadnie w kierunku „tajnych stowarzyszeń“; że z niecierpliwością oczekują rozprawy. Dalej prosi autor listu o porozumienie z Machalskim, aby postarał się o wypuszczenie na wolność uwięzionych. Śmierć Kazimierza (Hilda) zasmuciła nas... szkoda tak dzielnego człowieka. Dalej pisze autor z oburzeniem o egzekucjach dokonanych w Odessie; nadmieniam, że uwięzione „nasze“ będzie dla nas z pożytkiem, bo na przyszłość będziemy ostrożniejszymi, nareszcie nprasza adresata, a żeby dziennikarstwo nie dozwoliło na pokrzywdzić.“

Mendelsohn. Tu przy rozprawie zeznał już Piekarski, że to on jest autorem tego listu a nie Edmund Brzeziński. Ja rzeczywiście otrzymałem ten list, ale nie powiem, jaką drogą. Chciałem list ten przesłać do Generalnego prokuratora ale nie mogłem tego zrobić, bo mnie aresztowano.

Przew. List ten jest o tyle ważny, że świadczy, jakie uszanowanie ma autor tego dla obecnego porządku i jak gloryfikuje anarchję. (Ta gloryfikacja jest zawartą w następie o egzekucjach w Odessie.)

Pisarski przynajmniej się do autorstwa tego listu. Natomiast apasza Brzeziński, ażeby list został oddany rzeczoznawcom do zbadania, iż to nie on pisał.

Przew. (do Mendelsohna.) Znalazłono u pana także w chwili aresztowania list w kopercie zalępanej a noszącej napis: „Jerzemu Władkowi kartki wszystkie przesać do G.“ Sam list zaś tak opiewa: „Kochany Władku! Co tam u was słychać? Posłać ci dwie kartki dla Ludwika i Michała. Pieniądz niedługo wysię — jutro rano jadę. Listy więc piszcie do G. Broszury wysłałem, w tych datach otrzymacie... Cysięcie już otrzymali 60 franków? Z Genewy pewnie wkróćce otrzymacie pieniądze... Powołane w tym liście kartki były przeznaczane: jedna dla „Heroda“ druga dla „Bankiera“. Jakżeż pan objaśnił ten list? Jerzy Władek, to Mieczysław Mańkowski?”

Osk. Nie, to nie jest M. Mańkowski, ale nie wskazuje osoby, która nosiła to imię. Oskarżony przynajmniej tylko, że „Ludwik i Herod“, to Ludwik Waryński, a „Michał i Bankier“ to Michał Koturnicki.

Przew. Mamy w tem dowód, że pan zasłał pieniądze kółka rewolucyjnego.

Osk. Ależ te kółka były już przeciw zamkniętym w więzieniu. Pieniądze, o których mowa w powyższym liście, były przeznaczone dla więźniów.

Przew. Jeszcze nie wszystkie kółka są w więzieniu, bo widzimy, że równocześnie z tym procesem toczy się dalej agitacja. Wszakże podczas samej rozprawy zabrano książki w Zabierzowie, gdy uciekł ztąd Mieczysław Mańkowski.

Odczytano następnie dane kartki do „Heroda i Bankiera“ załączone do listu adresowanego do Jerzego „Władka“. Do Bankiera pisze autor pomiędzy innymi o akcie oskarżenia go, że do sąsiedzenia oskarżonych potrzeba 8 głosów sędziów przysięgłych; pisze dalej, że „Braszon (prokurator) zamierza rozwinąć dzieje socjalizmu w Galicji“ a w końcu zapytuje adresata, jak stoją jego finanse i fundusze Amerykanina. Radzi także adresatowi, ażeby zapoznał się z Franciszkaninem w więzieniu, bo to porządny człowiek. Na kartce do Heroda zawiadamia autor adresata, że pisze równocześnie także do Bankiera. „Dyńto płacze a ja tyję“. Dalej zawiadamia adresata o nowem piśmie i donosi, że w Poznańskiemu trzeba zorganizować siły.

Przew. Czy da nam pan objaśnienia bliższe?

Osk. Nie dam; wszystko, o czem tam jest wzmianka, nie tyczy się Austrii. Co się tyczy nowego pisma, o którym jest mowa w drugiej kartce, oświadcza oskarżony, że chodziło o pismo *Łowność*, które teraz wychodzi w Genewie.

Przew. zwraca uwagę oskarżonego, że zasady, które, jak to zeznał w śledztwie wyznaje, wymierzone są przeciw społeczeństwu, religii i kościołowi.

Osk. Jeżeli mówię co o kościele to jako niechrześcijanin mogę się do niego krytycznie odnosić, ale nigdy przeciw kościołowi propagandy nie prowadziłem. Co się tyczy zarzutu, że występuję przeciw rodzinie, przeciw prawom mężów, które są ustawami określone, to w takim razie należałoby posiadać na ławie oskarżonych obok nas wszystkie żony, które trzymają swych mężów pod pantofiem, bo czynnie naruszają zasadnicze ustawy konstytucyjnej (Powstają weśolość i śmiech w audytorjum — przewodniczący wzywa oskarżonego do porządku.)

Przew. zwraca się do pobytu oskarżonego w Wiedniu i zapytuje go, czy miał tam jakie stosunki z współoskarżonymi i czy z którym z nich mieszkął.

Osk. przynajmniej, że w Wiedniu widywał się z Lubitzakowskim i Korytyńskim (uwięzionym przed dwoma dniami), których adresy otrzymał na technice. Na zapytanie na co po powrocie do Warszawy posłał Waryńskiemu 200 franków, oskarżony nie chce dać żadnej odpowiedzi.

Przew. Wracając do Lwowa, zjadł pan byłby wydalony, proszę mi wyjaśnić czem się pan tam zajmował?

Osk. Kerekta dzieł Lassala, które można w każdej księgarni dostać: „Kapitał i praca“, „Bezpośrednie podatki“.

Przew. Kto je tłumaczył?

Osk. Kazimierz Hild.

Przew. Kto panu pomagał przy korekcie. Osk. Karzon. Pomagał mi Ożarówski a raczej ja mu pomagałem, bo gdy przyjechałem, już 15 arkuszy było w korekcie.

Przew. Przed rozprawą zażądałem od policji lwowskiej manuskryptu broszury Liebkechta, tłumaczenia Hilka. Czy to on pisał?

Osk. Nie mogę tego powiedzieć, w każdym razie z manuskryptu można się przekonać, że to nie moja ręka.

Przew. Proszę mi wyjaśnić pobyt swój w Wroclawiu?

Osk. Co do Wroclawia wyjaśnię moją bytność tylko o tyle o ile wysłałem książki z Wroclawia do Lwowa. Byłem tam, znałem 50,000, których znamem nie wymienię, wysłałem książki, ale proszę o stwierdzenie, dokąd się te wysyłki odbywały. Policja wroclawska wykaszała 5 miejsc dokąd posyłki wysłałem — między innymi tylko raz do Lwowa. Co do przypuszczania jakoby wszystkie książki odbywały podróż z Lwowa do Wroclawia i napowrót, temu stanowczo zaprzeczę. Tylko dzieło Lassala drukowane w Lwowie zostało przesłane do Wroclawia, aby zamtąd mogło przejść przez granice moskiewsko-pruskie do Królestwa i wymienić stację pograniczną do których było posłane.

Przew. Proszę mi wyjaśnić pobyt swój w Wroclawiu?

Osk. Co do Wroclawia wyjaśnię moją bytność tylko o tyle o ile wysłałem książki z Wroclawia do Lwowa. Byłem tam, znałem 50,000, których znamem nie wymienię, wysłałem książki, ale proszę o stwierdzenie, dokąd się te wysyłki odbywały. Policja wroclawska wykaszała 5 miejsc dokąd posyłki wysłałem — między innymi tylko raz do Lwowa. Co do przypuszczania jakoby wszystkie książki odbywały podróż z Lwowa do Wroclawia i napowrót, temu stanowczo zaprzeczę. Tylko dzieło Lassala drukowane w Lwowie zostało przesłane do Wroclawia, aby zamtąd mogło przejść przez granice moskiewsko-pruskie do Królestwa i wymienić stację pograniczną do których było posłane.

Przew. Proszę mi wyjaśnić pobyt swój w Wroclawiu?

Osk. Co do Wroclawia wyjaśnię moją bytność tylko o tyle o ile wysłałem książki z Wroclawia do Lwowa. Byłem tam, znałem 50,000, których znamem nie wymienię, wysłałem książki, ale proszę o stwierdzenie, dokąd się te wysyłki odbywały. Policja wroclawska wykaszała 5 miejsc dokąd posyłki wysłałem — między innymi tylko raz do Lwowa. Co do przypuszczania jakoby wszystkie książki odbywały podróż z Lwowa do Wroclawia i napowrót, temu stanowczo zaprzeczę. Tylko dzieło Lassala drukowane w Lwowie zostało przesłane do Wroclawia, aby zamtąd mogło przejść przez granice moskiewsko-pruskie do Królestwa i wymienić stację pograniczną do których było posłane.

Przew. Proszę mi wyjaśnić pobyt swój w Wroclawiu?

Osk. Co do Wroclawia wyjaśnię moją bytność tylko o tyle o ile wysłałem książki z Wroclawia do Lwowa. Byłem tam, znałem 50,000, których znamem nie wymienię, wysłałem książki, ale proszę o stwierdzenie, dokąd się te wysyłki odbywały. Policja wroclawska wykaszała 5 miejsc dokąd posyłki wysłałem — między innymi tylko raz do Lwowa. Co do przypuszczania jakoby wszystkie książki odbywały podróż z Lwowa do Wroclawia i napowrót, temu stanowczo zaprzeczę. Tylko dzieło Lassala drukowane w Lwowie zostało przesłane do Wroclawia, aby zamtąd mogło przejść przez granice moskiewsko-pruskie do Królestwa i wymienić stację pograniczną do których było posłane.

Przew. Proszę mi wyjaśnić pobyt swój w Wroclawiu?

Osk. Co do Wroclawia wyjaśnię moją bytność tylko o tyle o ile wysłałem książki z Wroclawia do Lwowa. Byłem tam, znałem 50,000, których znamem nie wymienię, wysłałem książki, ale proszę o stwierdzenie, dokąd się te wysyłki odbywały. Policja wroclawska wykaszała 5 miejsc dokąd posyłki wysłałem — między innymi tylko raz do Lwowa. Co do przypuszczania jakoby wszystkie książki odbywały podróż z Lwowa do Wroclawia i napowrót, temu stanowczo zaprzeczę. Tylko dzieło Lassala drukowane w Lwowie zostało przesłane do Wroclawia, aby zamtąd mogło przejść przez granice moskiewsko-pruskie do Królestwa i wymienić stację pograniczną do których było posłane.

Przew. Proszę mi wyjaśnić pobyt swój w Wroclawiu?

Osk. Co do Wroclawia wyjaśnię moją bytność tylko o tyle o ile wysłałem książki z Wroclawia do Lwowa. Byłem tam, znałem 50,000, których znamem nie wymienię, wysłałem książki, ale proszę o stwierdzenie, dokąd się te wysyłki odbywały. Policja wroclawska wykaszała 5 miejsc dokąd posyłki wysłałem — między innymi tylko raz do Lwowa. Co do przypuszczania jakoby wszystkie książki odbywały podróż z Lwowa do Wroclawia i napowrót, temu stanowczo zaprzeczę. Tylko dzieło Lassala drukowane w Lwowie zostało przesłane do Wroclawia, aby zamtąd mogło przejść przez granice moskiewsko-pruskie do Królestwa i wymienić stację pograniczną do których było posłane.

Przew. Proszę mi wyjaśnić pobyt swój w Wroclawiu?

Osk. Co do Wroclawia wyjaśnię moją bytność tylko o tyle o ile wysłałem książki z Wroclawia do Lwowa. Byłem tam, znałem 50,000, których znamem nie wymienię, wysłałem książki, ale proszę o stwierdzenie, dokąd się te wysyłki odbywały. Policja wroclawska wykaszała 5 miejsc dokąd posyłki wysłałem — między innymi tylko raz do Lwowa. Co do przypuszczania jakoby wszystkie książki odbywały podróż z Lwowa do Wroclawia i napowrót, temu stanowczo zaprzeczę. Tylko dzieło Lassala drukowane w Lwowie zostało przesłane do Wroclawia, aby zamtąd mogło przejść przez granice moskiewsko-pruskie do Królestwa i wymienić stację pograniczną do których było posłane.

Przew. Proszę mi wyjaśnić pobyt swój w Wroclawiu?

zostaną tylko żołnierze urlopowani po drugim roku służby czynnej, po 15 na kompanię. Pułk 80 garnizonowy przez lat 11 we Lwowie. Który pułk przysięgnie do nas na miejsce następujące nie wiadomo. Z gajlicyjskich pułków mają także zmienić garnizony pułki nr. 9 i 77, a na miejsce 2 batalionu strzelców przychodzi do Przemysła z Reichenbergu batalion 22.

* Zabawny sądowo-psychiatryczny wypadek zdarzył się na Kulparkowie. Dyrekcja zakładu uznała za niedobro plecywo p. Kalniczkiego, który jest dostawcą szpitala. Ten zaprotestował przeciwtem i udał się z żądaniem do sądu, w skutek czego sąd wydelegował dla zbadania na miejsce stannu rzeczy, komisarz z radcą p. N. na czele. Komisja zjeżdża na Kulparków przedstawia się dyrektorowi zakładu p. Marechowi, okazuje polecenie sądu i chce rozpocząć swoje czynności. Ale p. Marech ani słysząc o tem nie chce i wyprasza całą komisję z zabudowania szpitalnego. Komisja widząc, że nec Hercules contra plures cofnęła się w porządku do miasta. Sąd uznał p. Marecha winnym oporu władzy i skazał go na 100 zł. kary. Na drugi dzień ta sama komisja w 100mach i w towarzystwie dwóch szandarmów udała się do Kulparkowa i zatwierdziła swe czynności.

* Z ulicy Stróż domowi najlepiej wybierają porę, aby śnieg z dachów rzucić, a mianowicie w tenzasz, gdy najwięcej ludzi przechadza się po ulicy i najsiłniejsza jest frekwencja wozów mianowicie w same południe; wczoraj też w wąskim przejściu między domem dr. Rołniskiego a Kisielki wyrzucano o godzinie 12tej śnieg ze sąsiedniej kamienicy bez wszelkich środków ostrożności tak że jednokrotnie śniegiem galopem przetrzeźnił przejeżdżający, aby śniegi nie swalił się na pasażerów.

Nie wiemy komu przysłała nadzór i policja nad zbierakami — ale wkładł się w najnowszymi oznaczeniach usłuszy jni zwyciężać, że zbieracy zalegają ulicę i zaniepokojeni przechodniów. Udać każeki lub dla spekulacji i obłudzenia litości trzymające na rękach dzieci najętejście niewłaściwe, zbieracy ci stają się plagą dla publiczności, wywołując zamiast litości wstręt i oburzenie.

Jeszcze jedna uwaga. Gdy oprać objeżdża ulicę ze swym woźkiem, zgraja nliczników przeszkadza mu w towarzyszeniu psów; względy szanownych nliczników i starych babuszek dla psów są tu wcale nie na miejscu, a odwieścił zamiast zachęcać nliczników powinli ich karcić, bo lepiej psa wydać na pastwę opraćy jak stać się przesygną, by pies psakał ludzi. Prosimy o więcej czułości dla ludzi, mniej dla psów!

* W dniu jubileuszu carskiego wybite zostały szyby pp. Płoszczańskowej i Sywnalokowi.

* Niejednokrotnie słyszeliśmy zarzuty z powodu niedokładnej korekty w dziennikach. Nie przeczymy im pewnej słuszności, ale następujący fakt okazał, że korekta, na pozór tak łatwa, należy jednak do zadań nie lada. Oto kilku profesorów w Edyburgu postanowilo niedawno wydać książkę, ktorąby żadnym drukarskim błędem nie była zepsucona. Dziewięciu niezonych i biegłych mężów zajęło się korektą tego dzieła i przekonani, że ani na lekarstwo nikt błędnie znaleźć nie jest zdołen, przyrzekli 10 funtów szterlingów temu, kto by wyszukał omyłkę drukarską, i obóz znalazła się ona i to w samym tytule dzieła. Jeżeli taki błąd drukarski znalazł się w książce, ktorę każdy arkusz dzielił się na trzy części, o ile łatwiej znalazł się przez jednę, lecz dziesięć osób i to w największym spokoju i bez podniech, o ile łatwiej znalazł się może błąd drukarski w piśmie codziennie wychodzącym, które w kilku godzinach musi być zredagowane, ustawione, skorygowane, wydrukowane itd. Prawdziwie wykształcony czytelnik będzie też wyrozumiały na błędy drukarskie.

* Minister sprawiedliwości przetrwał na własne żądanie radcę sądu kraj. Lud. Buschaka ze Sambora do Lwowa, a Teof. Bereznickiego ze Złoczowa do Sambora. Równocześnie mianował minister sędziego w Brodach Franc. Kiernika i zastępcę prokuratora we Lwowie Pawła Simonowicza radcami sądów krajowych, pierwszego przy sądzie w Samborze, drugiego w Złoczowie.

* Ostatni (4.) numer Pracy został skonfiskowany przez c. k. prokuratorję za występ w artykule o krakowskim procesie socjalistów.

* "Taniec wśród mieczów" Siemiradzkiego ma być nadesłany na wystawę do Poznania, na co właściciel obrazu hr. Orłowski jni się zgodził. Czy nie byłoby rzeczą stosowną, aby nasze małe miasto znało tytuła dające Towar. przyjaciół sztuki pęk. starataro się o sprowadzenie tego arcydzieła z Poznania do nas? W każdym razie kupić nie knięć, potargować można.

* Rozdawnictwo zupy rumfordkiej w domu ubogich, staraniem Towarzystwa św. Wincentego i Paule stała ciągle. W czasie od 23. do końca lutego rozdano 2478 porcyj zup i 2567 porcyj chleba. Dziennie było przedsięwzięte po 400 porcyj wydając się to może jedynemu, ale niektórych ubogich ślepię straw. W tym samym przedsięwzięciu złożyło na zupę rumfordką następujące dary: JW. Kalkot Orłowski 10 zł., A. B. 1 zł., J. E. ka. arcyb. Wierszalski 10 zł., JW. hr. Jabłonowski 5 zł., JW. Tarkul 10 zł., Razem więc 36 zł. w. a.
 Łaskawe datki przyjmując w wdzięcznością handal pp. Drexlera i Synów przy placu Katedralnym.

* Z powodu nominacji naszego redaka pana Aleksandra Stroka dyrektorem telegrafów w Galicji, wiele zastępczo pracownika w tym zawieszili, urządzili podwładni jego urzędni d. 2. marca na cześć jego akromną netę, na którą przybył nowy kierownik około 8 godzin wieczorem.
 Liczne zebrane grono urzędników telegraficznych wraz z przybyłymi z prowincji wyniosło około 80 osób nie licząc kilku osobistych przyjaciół

nowego dyrektora z biura namiestnictwa i innych dekaderyj. Po akromnej biesiadzie nroszalonej wesołą pogadanką wnoszone toasty po polsku, rusku i niemiecku. Mianowicie: pan Hasel wniósł toast na cześć cesarza; p. Karasiewicz na cześć pana Stroka. Po wielu innych toastach nastąpiło przemówienie p. Czechowicza o jedności i zgodzie koleżeńkiej. Za piękne przemówienie został mowca bucznymi oklaskami i powininowaniem wynagrodzon. Następnie przemówił odpowiedzialno p. dyrektor Stroka dziękując za przyjęcie i wnosząc toast na cześć ministra handlu. Później przemawiał również słowo od serca p. Tempie, kończąc staropolskim toastem kochajmy się! Tu nastąpiły jeszcze zwykłe zdrowia różnych wybitniejszych osób.

Na zakończenie odczytał p. Rudkowski telegramy z Sokala, Podwoleczyska, Hnisiatyna, Rzeszowa, Brzeźan, Strzyna, Szerzowa, Buczacza, Złoczowa, Jarosława, Zaleszczyk, Czeranowiec i Przemysła. W przemawach przygrywała muzyka wojskowa.
 Usta skończyła się o 12, w ktorym to czasie p. dyrektor Stroka pierwszy opuścił biesiadujących, dziękując raz jeszcze za serdeczną i miłą niespodziankę.

* Na dochód głodem dotkniętych Ślązaków urządziła Towarzystwo o politochniczne we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej trzeci odczyt w piątek dnia 5. marca b. r. Mówić będzie członek Towarzystwa profesor Józef Maszkowski "O pięknie i architekturze". Początek o godzinie 6. wieczór.

* Wyższy sąd krajowy przedłożył ministerstwu sprawiedliwości relację ze sprostowań własnych i podwładnych trybunałów o skutecznosci wydanych przed dwoma laty ustaw o lichwie i pijaństwie, z ktorého okazuje się, że obie ustawy oddają niezaprzeczoną przysługę naszym krajowi. Liczba skarg przeciw lichwiarzom wzrosła w porównaniu z r. 1878 o 35. Największą ilość skarg wykazuje obwód lwowski, co przypisać należy nagromadzonej we Lwowie inteligencji i dobroczynnemu wpływowi, jaki kultura stolicy pod względem wykształcenia wywiera na okolicznych włościan. Po lwowskim następują obwody przemyski i tarnopolski. Najmniejszą cyfrę bo tylko 10 przedstawia obwód stanisławowski. Nie znaczy to wprawdzie, aby lichwa została u nas zwyciężona, istnieje ona pod rozmaitemi formami, ale lichwiarze muszą przynajmniej miarkować swoje wymagania. Ze względu na liczbę skarg i wyroków wszystkie sądy potwierdzają zbawienny wpływ ustawy o lichwie.

Ustawa o pijaństwie zastosowana została w ubiegłym w roku mniejszej liczbie wypadków niż w roku 1878. W całym okręgu lwowskiego sądu apelacyjnego wraz z obwodem czerniowieckim popielętego w roku 1879 do odpowiedzialności za oplistwo 13,695 indywiduów, t. j. o 1,624 mniej niż w roku 1878. Z cyfry tej przypada na obwód czerniowiecki 1,279. Największą ilość wykroczeń wykazują sądy w Przemyslu (3,662), we Lwowie (2,377) i Złoczowie (1,566), najmniejszą w Kolomyjach (1,081) i Stanisławowie (918). Z tej ogólnej liczby oskarżonych ukarano według n. t. 10,657 osób. Na uwagę zasługują fakt, że w roku 1879 wzrosła (o 46) liczba wykroczeń przeciw zakazowi podawania trunków osobom jni pijanym. Wypadków tego rodzaju było 1,070, z ktorých 603 doprowadziło do kondemnaty. Największą liczbę takich wykroczeń wykazuje sąd lwowski (230), złooczowski (186) i przemyski (165), najmniejszą zaś sąd kolomyjski (93) i stanisławowski (57).
 Panów P. T. członków lwowskiej Spółki zażeczowej Stowarzyszenia urzędników zawiadamiam, iż z dyrekcyi tej spółki z dniem 18. lutego b. r. wystąpiłem, i napiszłem, aby pod moim adresem pism, równie też i pieniędzy, tyjących się tego stowarzyszenia nie przysyłali, gdyż takowych przyjmował nie będę, a za odbiór przez inne osoby na siebie żądaj odpowiedzialności nie biorę.

Wincency Hüblich, c. k. starszy radca dyrekcyi skarbowej. (Powtórzone z powodu pomyłki w podpisie.)

* Wiadomości policyjne z d. 12. marca.
 Przyaresztowano: Kazimierza Winnickiego, i spólników jego, Jana Jastrzębskiego i Hryka Pańczyszyna, przytrzymanych na sprzedaży bielizny skradzionej ze zamkniętego strychu pod l. 5. przy ulicy Skarpowej. — Macieja Hołubka za podejrzenie posiadania dwóch koczów do nakrywania koni.
 Panu L. L. handlarzowi wina skradziono z fary przed hotelem angielskim wórek, w ktorym się znajdowały korki, papier i kilka paczek laku.

Zgnębiono w pobliżu zakładu św. Marii Magdaleny torbę rączną, w ktorę się znajdowała bielizna, pugilares z czerwonego jachtu, materia welniana na suknie i dokumenta.

— Sambor 1. marca. Umarł w naszym mieście szanowny powszechnie kupiec starozakonny Ożjas Gotthelf, który cały swój majątek zapisał na cele dobroczynne. I tak: kamienicę jeduopolewską „na Błogosławie" i 40,000 zł. gotówki na założenie szpitala izraelickiego, 20,000 zł. na fundusz tutejszej szkoły izraelickiej i 3,000 zł. na inne cele dobroczynne.

— Żmigród. Na dochód ubogiej młodzieży tutejszej szkoły ludowej, dano w dniach 1. listopada, 8. grudnia 1879 i 1. lutego b. r. trzy przedstawienia teatralne, urządzone przez zawiązane w tym celu Towarzystwo amatorskie.
 Ogólny dochód z tych trzech przedstawień wynosił 133 zł. 35 ct.

Ogólny zaś rozchód 109 zł. 51 ct.
 Nadwyżkę więc wynoszącą kwotę 73 zł. 84 ct. oddano w ręce wielmożnego Kusybi, kierownika szkoły, celem zaopatrzenia młodych beneficjentów w niezbędne ubiwo, cepę odziei, sprawienia książek nankowych i t. p. potrzeb.

Kończąc powyższe sprawozdanie, czuję się obowiązany na mocy upoważnienia Towarzystwa teatru amatorskiego, złożyć szczerą podziękę szan.

nowej publiczności, która zawsze popierała nasze zdania; wielmożnym panom Łukasiewiczowi z Chorokówki i Kobuzowskiemu z Sulistrowy, jako ofiarodawcom kwot znaczniejszych; wielmożnemu Kotłowskiemu z Krośna, który w drugim przedstawieniu wziął znaczniejszy udział; wreszcie wielmożnemu Aleksandrowi Peszkowskiemu, miejscowemu aptekarzowi, za znaczne przychylenie się do zrzeszenia pięknej myśli.

— Niby zamach. Na polowaniu w zeszłym tygodniu w pobliżu Małryta, na ktorém był król hszapski Alfons wraz z swoim sekretarzem, pierwszym ambasadorem i keniuzym, ngodzony został tuż obok króla jeden z leśnych knia swego kolegi. W parę minut wylądował na dachu, gdyż pociek, który go trafił w lewy bok, przeszył mu ciało i wyszedł prawym bokiem. Wezwany natychmiast sędzia królewski sąd pałacowego zarządził aresztowanie towarzyszącego królowi leśnego, lecz pokazało się, że podejrzany go nie można zbrodniczy zamiar. Strzelba jego poprzeczona na krzaku wypaliła sama, a niewinny sprawca dopiero krzykiem ugodzonego zwrócił uwagę na ten wypadek.

Gospodarstwo przem i handel.

Sprawozdanie tygodniowe Spółki rolniczej w Tarnopolu dnia 3. marca 1880 r.
 Rozpoczynamy nasze sprawozdanie zaproszeniem na coroczne walne zgromadzenie wszystkich członków Spółki rolniczej, które w skutek zarządzenia prezesa Rady nadzorczej, dnia 15. marca o godzinie 11. przed południem w Tarnopolu, w sali Rady powiatowej się odbędzie.

Porządek dzienny wymieniony jest w ogłoszeniach Gazety Narodowej i Dziennika Polskiego.
 W skutek polecenia prezesa Rady nadzorczej odbędzie się dnia 14. marca 1880, t. j. dzień przed ogólnym zgromadzeniem posiedzenie Rady nadzorczej, na które członków tejże zapraszamy. Nie potrzebujemy dodawać, że posiedzenie Rady nadzorczej przed każdym ogólnym zgromadzeniem ma ważne przedmioty do zatwierdzenia.

W handlu zbożowym chociaż jni o niejakiego czasu odczuwał się daję ożywienie; chociaż za żytem bardzo wielki popyt, to samo jezmieln łatwego i w gorzkiej gantkach znajduje odbiorcę, a poszukiwanie za hreczką bardzo się ożywiło, to jednakże w głównym naszym artykule t. j. w pszenicy ożywienie nie jest tak doniosłości, aby przyjęć mogło do wielkich transakcyj, kupujący wyszukują tylko dobrych gatunków pszenicy i targają się o cenę.

Popyt za pszenicą głównie się objawia na targach w Peszcie, gdzie dowóz niewielki nie wystarcza poszukiwaniu i tam głównie panuje tendencja wzrostowa.

W Wiedniu również popyt nie jest ogólny, sprzedają pszenicę w małych partjach o 15 do 20 ct. drożej niż w pierwszej połowie lutego. Na targach niemieckich panuje nadzwyczajna chwiejność, w Francji mało bieżąco okazuje się na targach pszenicy w skutek tego i w Marsylii nieposobienie się ożywiło, powinno to wpłynąć na cały handel, zwłaszcza w Szwajcaryi i południowych Niemczech.

Na 100 klogr. netto płacono: Pszenica biała od 11:25 do 12:50, żółta od 11:— do 12:30, czerwona od 6:25 do 8:—, żyto od 7:— do 10:—, hreczka od 7:— do 7:50, kukurudza od 6:50 do 7:50, Owies od 6:40 do 7:—, Fasola od 8:75 do 11:—, Wyka od 6:50 do 7:—, Koniczyna od 35:— do 50:—, Rzepak od 10:50 do 11:50. Rzyz od 9:— do 10:—, Tymotka od — do 25:—, Okowita za 10,000 Hlr. pr. od — do —.

Mamy w komisie nasiona następujące: gorzyczkę białą, sparętkę, melet pastawny, marchew, buraki, pasternak, konicz biały, bobik kokaki, wyke, sporek. Prosimy o wczesne zamówienia.
 Również nabyć można za naszym pośrednictwem buhajów rasy holenderskiej.

Konieczna szwedzka okazała się przy li cznych doświadczeniach dzieko odpowiedzialności do uprząy ni zwykła czerwona konieczyna po 1) dlatego, że dłużej utrzymuje odwilż w ziemi; 2) tak za świeża jak i wyschnięta daleko pożywniejsza jest i aromatyczniejsza, a u krów sprządza mleko licościowo i jakościowo lepsze; 3) późnieję o wiele kwitnie; 4) udaje się nawet na wysuszonej ziemi i przy niesprzyjających warunkach klimatycznych. Wydaje 3-4 razy więcej licościowo niż konieczyna czerwona i mniej cierpi od chwastów.

Lwów dnia 2. marca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na plac lwowski, w ciągu ubiegłego tygodnia.
 (Korzec bezopłaty 77 klogr., żyta 73 klogr., jezmielna 64 klogr., owsa 45 klogr., hreczki 64 klogr., kukurudzy 82 klogr., prosa 82 klogr., grocha 82 klogr., konieczyny 82 klogr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica, 11:50 do 12:75 zł., żyto od 8:— do 9:50 zł., jezmieln od 6:50 do 8:25 zł., owies od 6:— do 7:50 zł., hreczka od 6:75 do 7:60 zł., kukurudza zeszłoroczna od 7:40 do 8:50 zł., kukurudza nowa od 7:— do 7:50 zł., — prosa od — do — zł.

Zboża za strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8:50 do 10:50 zł., — groch pastewny od 7:— do 8:75 zł., — soczewica od — do — zł., fasola od 10:— do 13:— zł., — bobik od — do — zł., — wyka od 6:25 do 6:75 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 28 do 52— zł., najdroższaja od — do — zł., — posiednia od — do — zł., — tymotka od — do — zł., — anyż mos. od — do — zł.

Lw.-Ocz. Jasn. III. em. 15:98 800 str. 5 pr. seb. w. a. 88 5 81 50
 Lw.-Ocz. Jasn. IV. em. 1873 800 str. 5 pr. seb. w. a. 5 pr. 88 5 81 50
 Rudolfa po 300 str. w. a. 5 pr. 88 5 81 50
 Rudolfa em. 1889 po 300 str. 5 pr. 88 5 81 50
 Rudolfa em. 1878 po 300 str. 5 pr. 88 5 81 50
 Rudolfa em. 1873 po 300 str. 5 pr. 88 5 81 50
 Rudolfa em. 1873 po 300 str. 5 pr. 88 5 81 50

Listy zastawne (za 100 zł.)
 Bodenred. allg. 50str. 5 pr. str. 119 0 119 0
 Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. 101 1 101 4
 Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. 98 7 97 7
 Galic. bank hypot. 6 pr. w. a. 101 6 100 7
 Bank austr.-węg. 5 pr. w. a. 101 6 100 7

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)
 Albrechts po 500 str. 88 50 88 50
 Alfreidziei po 800 str. 149 40 149 40
 Alfreidziei po 1000 str. 188 90 188 90
 Ferdynanda 500 str. 187 1 187 1

Papiery loteryjne (szutka).
 Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu 179 179 5
 Kiny po 40 str. m. k. 48 6 48 7 5
 Kraglich po 10 str. m. k. 18 18 1
 Kraglich po 20 str. m. k. 26 26 1
 Polity po 40 str. m. k. 43 4 40 0
 Rudolfa po 10 str. m. k. 18 10 19 1
 St. Heim po 40 str. m. k. 71 7 82 5
 St. Genes po 40 str. m. k. 45 45 1

Dewizy Smierciejskane.
 Berlin 100 mark. 5 46 57 60
 Frankfurt 100 mark. 57 4 57 6
 Hamburg 100 mark. 54 45 54 6
 Londyn 100 funt. sterl. 8 11 8 18 6
 Moskwa 100 rubl. 6 5 6 5

— zł., anyż psaki od 38— do 42— zł., — kminek od 30— do 34— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10— zł., do 11— zł., rzepak letni od 11— do 11:25 zł., — rzepak zimowy od — do — zł., — rzepak letni od — do — zł., Inianka od 8— do 9:50 zł., — nasienie lincane od 11:50 do 12:25 zł., — nasienie kenopne od 8:15 do 8:25 zł.

Chmielel za 100 klogrm.: od 80 do 150 zł.
 Spirytus za 10,000 litrów procent od 38:75 do 39:25 zł.

Wiedeń d. 2. marca. Na dzisiejszy targ do-wieziono żywej nierozciągnij galicyjskiej 2835, średnio-ciejkich węgierkisk 918, ciejkich bagonów 811; razem 4564.
 Płacono galicyjskie 30 do 34 zł. i 38 zł., średnio-ciejkie węgierkisk 44 zł. do 50 zł., ciejkie bagony 53 zł. do 56 zł. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzyżstofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podaliśmy wczoraj dzień pierwszy debaty nad projektem wozowym w parlamencie niemieckim. Debata w dniu drugim nie budziła już takiego interesu. Mowcy powtarzali jeno argumenta wygłoszonego pierwszego dnia. Najznakomitszą ze wszystkich była jenszowa mowa Windhorsta (centrum), ale i to tylko pod względem oratorskim. Nowych myśli nie miała. Wreszcie na wniosek Geista projekt odesłano do komisji złożonej z 21 członków, która naturalnie pomysłna dla rządu złoży Izbie sprawozdanie.

Do Gascy Koloniijskiej donoszą z Paryża, że z powodu aresztowania Hartmana wykryła policja francuska, iż w nadsekwańskijskiej stolicy zaopatrywali się w broń nihilistisk moskwiescy. Mianowicie „niejaki p. R. Polak, wchodził w układy z francuskiemi skitadami bronii“. Otrzymała także policja wskazywała, że „dwaj inni Polacy, hrabia R. i L., objeżdżając pod obecni nazwiskami miasta europejskie, werbowali wszędzie stronników nihilizmowi. Byli jni w Rzymie, Madrycie i Londynie. Rozporządzają ogromnymi pieniędzmi i w każdym mieście organizują nihilistyczny komitet.“ Do tej wiadomości redakcja Gascy Koloniijskiej dodaje nadier trafna uwaga, że należy ją z wielką ostrożnością przyjmować, bo nosi ona na sobie wszystkie takie pozory, jak gdyby wypuszczone została w świat w celu wprowadzenia policji na fałszywy trop.

Wiedeń d. 3. marca. Komisja kolejowa Izby posłów uchwaliła, projekt kolei Husiatyjsko-Stanisławowskiej odda rządowi do najszczęśliwszego ocenienia, petycję zaś co do kolei Zagórz-Grybów-Sącz-Żywiec do najszczęśliwszego zbadania i odpowiedniego ocenienia.

Petersburg d. 3. marca. Dzisiaj popołudniu około godz. 2. był zamach na Lorys-Melikowa u bramy jego pomieszkania. Jakiś młody człowiek całkiem zbliżka strzelił do niego, ale chybił i został aresztowany. Melikow wracał właśnie od Gorczakowa, i sam schwytał napastnika. Ten się jednak wyrwał, ale jakiś chłopak rzucił się mu między nogi i powalił go na ziemię, co ułatwiło aresztację. Kula tylko przeszła paltot Melikowa. Carewicz następnca, wiewcy książęta i dostojnicy pospieszyli z odwiedzinami do Melikowa.

Telegram z Konstantynopola potwierdza, że pułkownik Komarow umarł w skutek ran. Berlin d. 3. marca. Walne zgromadzenie Towarzystwa kolei rumuńskich uchwalilo po wyczerpującej dyskusji 306.880 głosami przeciw 17.949 odstąpić te kolei na powrót Rumunii.

Petersburg d. 4. marca. Jak słychać, napastnik chciał jenszeze drugi raz wypalić do Lorys-Melikowa, który mu jednak uderzeniem przeszkodził i przy pomocy swojej eskorty kozackiej schwytał. Napastnik był porządnie ubrany. Książę Bułgari i książę Edyburgski odwiedzili Melikowa. — Z powodu jubileusza była wczoraj znowu iluminacja.

Paryż d. 4. marca. „Lanterne“ i „Mot d'Ordre“ ogłaszają proklamację komitetu wykonawczego rewolucjonistów moskwieskich do narodu francuskiego, domagając się, aby Hartmanna nie wydano.

Bruksella d. 4. marca. W Izbie posłów mówił minister spraw zagranicznych o korespondencji rządu do Watykanu, podnosząc, że zatrzymując nadal poselstwo przy Stolicy apostolskiej, żadnych ustępstw nie zrobiono i żadnych praw nie zrzeszono się.

Tylko w jednej części numeru wczorajszego drukowane.

Bruksella 3. marca. Wczoraj wieczór po przedstawieniu w teatrze Monnaye, nastąpił w chwili kiedy powóz dworski skręcał na ulicę „Ecuyer“ silny huk, w skutek czego rozszerszyła się wieść, jakoby do królowej strzelano. Natychmiast zarządzone dochodzenie wykazało, że to była eksplozja petardy podrzuconej przez jakiegoś nieznanego indywiduum.

W teatrze hr. Skarbka.
 Dzień, we czwartek dnia 4. marca 1880.
 Po raz szósty:

Dzwony z Corneville

Opera komedowa w 3 aktach a 4 odsłonach z frano. pp. Clairville i Gabet, muzyka B. Plaquetta.
 Nowe kostiumy i dekoracje.
 Kapelmistrz P. Jarecki.
 Początek o godzinie 7mej wieczór.

W piątek dnia 5. marca 1880.
 Po raz pierwszy:

DZWONKI PAŃSTWA CORNEVILLE

Komedja w 1 akcie z francuskiego, przekład Adolfiny Zimajer.

Po raz drugi:

ZARZUTKA BALOWA

Kom. w 1 akcie z fran. pp. A. Delacour i P. Roger.

KWIAT z TLEMCENU

Komedja w 1 akcie z franc. pp. Lagouvé i Merlié.

179	179 5
48 6	48 7 5
18 1	18 1
26 2	26 1
43 4	43 4 0
18 10	19 1
71 7	82 5
45 4	45 4
38 3	38 3
87 8	88 2
5 46	57 60
57 4	57 6
54 45	54 6
8 11	18 6
6 5	6 5

Przyjechali dnia 4. marca 1880.
 HOTEL EUROPEJSKI: F. br. Lewartowski z Dolnejwał. Dr. M. Trachtenberg z Kolomyi. St. Strzelecki z Ost.
 HOTEL ANGIELSKI: Dr. J. Dorbaum z Czernowiec. A. Bobacki z Herodenki.
 HOTEL LAZARUSA: H. Janek ze Starego miasta. A. Hornstein z Krakowa. P. Goldberg z Rawy. A. Krzyżstofowicz z Sokala. E. Mund z Przemysła. S. Goldenthal z Bredów.

Lwów, z Izby handlowej, 4. marca.		
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	260	263
Lwowski-Czerniow-Jaska	156 75	159 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	292	296
kredyt. galic. po 200 zł.	240	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a.	96 60	97 50
— 4 —	89 65	90 60
— 5 —	96 60	97 50
Banku hypot. galic. 6 pr.	100 15	101
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pr.	100 50	102 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego listy kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pr.	92	94
IV. Obligai za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 25
Obligacje komun. Zakł. kr. w. 6%	98	100
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99	101
Losy miasta Krakowa	20	22
— Stanisławowa	—	—
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 46	5 56
— cesarski	5 50	5 60
Napoleonor	9 42	9 52
Półimperjal rosyjski	9 63	9 76
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 72
— papierowy	1 23 1/2	1 25 1/2
100 marek niemieckich	57 75	58 35
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIENSKIEJ.

Wiedeń 3. marca 1880.
 godzina 2. minut 20 popołudniu.

Losy kerdytowe 179.25	Węg. kred.	281.50
Anglo-austr.	Unionsbank	119.—
Kolej Kar. Lud.	Nordbahn	236.25
Kolej Polnd.	Kolej Alford.	149.—
Kolej Elzbiety 189.—	Kolej Lw.-czes.	158.—
Weg. Nordostb.	Wied. Communal.	119.75
Weg. obl. p. w. 81.75	Galiz. Indemniz.	97.50
Weg. z r. 1864 171.50	Kolej siedmiog.	136.75
Renta węg. 6% 101.40	Losy tureckie	17.80
Bankverein 153.40	Rosy. rubel pap.	125.50
Losy węgier. 113.—	Marki niemieckie	—
Uposażenie: osłabione.		
Wiedeń d. 4. marca.		

